

Anna Naplocha*

Felinoterapeutyczny wymiar relacji kota-mieszkańca biblioteki z ludźmi w powieści *Dewey. Wielki kot w małym mieście* Vicky Myron i Breta Wittera

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2021.008>

Opublikowana w 2008 roku powieść z gatunku literatury faktu autorstwa Vicky Myron i Breta Wittera na temat kota Deweya i jego życia w Bibliotece Publicznej w Spencer w stanie Iowa, stała się niemal światowym bestsellerem. W powieści *Dewey: wielki kot w małym mieście* (Myron et al. 2008)¹ zostaje przedstawiona relacja kota mieszkającego w bibliotece przez 19 lat razem z pracownikami i czytelnikami.

Dewey to najbardziej znany kot biblioteczny, jaki kiedykolwiek istniał. Informacje o nim pojawiały się w setkach czasopism i gazet na całym świecie. Gdy zmarł w 1996 roku, wiadomość ta została odnotowana przez 250 dzienników oraz telewizyjne serwisy informacyjne².

* Doktorantka na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień dotyczących *animal studies* (behawiorystyki, w szczególności nawiązań do etologii *Canis lupus* w literaturze), a także kwestii związanych z epoką romantyzmu.

E-mail: annanaplocha26@wp.pl | ORCID: 0000-0003-1324-6125.

¹ Niejako drugą częścią tej powieści jest książka również autorstwa Vicky Myron i Breta Wittera – *Dziewięć wcieleń kota Deweya* (Myron et al. 2011). Pomimo tytułu sugerującego kontynuację przygód kota Deweya, druga część powieści stanowi pośrednie nawiązanie do tytułowego bohatera, gdyż zostały w niej opisane jedynie historie innych kotów, które – podobnie jak Dewey – zmieniły życie ludzi na lepsze.

² Cytat pochodzi z ulotki informacyjnej na temat powieści http://www.kocidom.waw.pl/images/ksiazki_czasopisma/dawey.pdf [10.01.2020].

123

LITTERARIA COPERNICANA 1(37) 2021

ISSNp 1899-315X

ss. 123–135



W niniejszym artykule chciałabym się skupić na przedstawionej w powieści relacji człowiek-kot w zamkniętej przestrzeni i podkreślić leczniczy wymiar tej relacji przejawiający się na dwóch płaszczyznach: felinoterapeutycznej oraz biblioterapeutycznej. Na płaszczyźnie felinoterapeutycznej dochodzi w powieści do poprawy kondycji psychicznej i fizycznej osób mających bezpośredni kontakt z kotem, który traktowany jest jako bodziec do zmiany stylu życia. Istnieje jeszcze druga płaszczyzna, będąca wynikiem tej pierwszej, w której relacje opisane z kotem wpływają pośrednio na odbiorców drugiego kontaktu, czyli czytelników powieści o przygodach kota Deweya. Jej biblioterapeutyczny wymiar przejawiałby się w identyfikacji czytelnika z bohaterami powieści, przy założeniu, że odbiorca ma problemy zbliżone do ich problemów. To pozwoliłoby osiągnąć mu pewien rodzaj *katharsis*. Co więcej, czytając o psotach kota i jego zachowaniu, czytelnik pośrednio odczuwa więź ze zwierzęciem, którego co prawda nie dotyka i nie widzi, ale śledzi jego losy, co również może wywierać pośredni, dobroczynny wpływ na jego psychikę.

Z pewnością fenomen czytelnictwa i popularności wyżej wymienionej powieści związany jest z nieuświadomioną chęcią przeżycia niezwyklej więzi ze słynnym kotem, co nie jest możliwe w rzeczywistości, ze względu na ostateczną śmierć zwierzęcia, lecz jest możliwe pośrednio za pomocą lektury. W niniejszym artykule chciałabym jednak skupić się głównie na wymiarze relacji kot-pracownicy/czytelnicy biblioteki i wskazać kilka aspektów świadczących o tym, że relacja ta miała charakter felinoterapeutyczny, a obecność kota spowodowała poprawę zdrowia psychicznego i fizycznego osób, które z nim przebywały.

Zarys relacji człowiek-kot Od domestykacji do felinoterapii

Jak wynika z przeprowadzonej w 2007 roku na terytorium Stanów Zjednoczonych ankiety dotyczącej najpopularniejszego zwierzęcia domowego, kot znajduje się na drugim – zaraz po rybkach akwariowych – miejscu. Obalony zostaje w ten sposób mit mówiący o tym, że to pies jest najlepszym przyjacielem człowieka³. Zainteresowanie człowieka kotem ma swoje początki w procesie wiodącym do jego udomowienia⁴, który datowany jest na ok. 9 500 lat p.n.e⁵. Kot domowy (*Felis catus*) wywodzi się prawdopodobnie od kota nubijskiego

³ Na podstawie przeprowadzonej w 2007 roku ankietyzacji właścicieli zwierząt o charakterze ogólnostanowym przez American Pet Products Manufacturer's Association dowiedziono, że w Stanach Zjednoczonych ludzie posiadają: 142 miliony ryb słodkowodnych, 88,3 miliona kotów, 74,8 miliona psów [...] Badanie wykazało, że stan posiadania zwierząt domowych jest najwyższy w historii Stanów Zjednoczonych, a 71,1 miliona gospodarstw domowych posiada co najmniej jedno zwierzę domowe (to 63 procent wszystkich amerykańskich gospodarstw domowych). Na podstawie: <https://www.livescience.com/32415-whats-the-most-popular-pet.html> [10.01.2020].

⁴ Niektórzy twierdzą, że tak naprawdę kot nigdy nie został do końca udomowiony, gdyż będąc pozbawionym towarzystwa ludzi, ponownie wraca do natury (dziczeje) i polując, potrafi sam zadbać o źródło pokarmu. Pies postawiony przed perspektywą bezpieczeństwa nie jest aż tak samodzielny, chyba że stworzy z innymi psami sforę, która wspólnie będzie szukała źródeł pokarmu, ale ten antagonizm behawioralny psa w porównaniu z kotem wynika z odmienności etologicznej: kotowate są w większości przypadków samotnikami (z wyjątkiem lwów), a psowate prowadzą stadny tryb życia.

⁵ „Cat domestication dates to at least 3,600 B.P., when what are clearly house cats are depicted in tomb paintings of the Egyptian New Kingdom. However, the oldest archaeological evidence of cat taming dates to

(*Felis silvestris lybica*) oraz żbika (*Felis silvestris*). Jak zauważają Carlos A. Driscolla, David W. Macdonald oraz Stephen J. O'Brien:

The first domestic cats had limited utility and initiated their domestication among the earliest agricultural Neolithic settlements in the Near East. Wildcat domestication occurred through a self-selective process in which behavioral reproductive isolation evolved as a correlated character of assortative mating coupled to habitat choice for urban environments. Eurasian wildcats initiated domestication and their evolution to companion animals was initially a process of natural, rather than artificial, selection over time driven during their sympathy with forbear wildcats (Driscolla et al. 2009: 9971)⁶.

Od momentu udomowienia kota relacje człowieka z tym małym drapieżnikiem miały różny przebieg. W czasach starożytnych kot był obiektem kultu religijnego, o czym świadczą odkrycia archeologiczne w Egipcie, gdzie bogini Bastet – egipskie bóstwo płodności i domowego ogniska – przedstawiane było pod postacią kotki lub ciała kobiety z głową tejże. Innych przykładów dostarczają podania mitologiczne w krajach skandynawskich, gdzie kota utożsamiano z boginią miłości i płodności – Freją, której rydwan zaprzęgnięty był do dwóch kotów. W czasach średniowiecza stosunek ludzi do tych zwierząt uległ zmianie, gdyż uważano je za istoty mające kontakt z diabłem i czarownicami (Swan 2015). Także w czasach nam współczesnych zainteresowanie kotem domowym nie słabnie, lecz wiedza etologiczna i biologiczna pozwala wykorzystywać reprezentantów tego gatunku w felinoterapii (*felino-kot, terapia-leczenie*) jako jednego z rodzajów zooterapii. Jak czytamy na stronie Polskiego Związku Zooterapeutów i Przewodników Zwierząt Pracujących:

[...] zoterapia nie jest metodą tylko techniką – wspomagającą proces terapii właściwej – wpisana w obowiązujący algorytm stosowanej przez terapeutę metody – jej kanon i nurt terapeutyczny. Celem technik zooterapeutycznych jest praca nad uruchomieniem u człowieka reakcji ewolucyjnych w leczeniu zaburzeń cywilizacyjnych, które stanowią podstawę w leczeniu zaburzeń autoregulacyjnych i psychosomatycznych. Zoterapia (wszystkie jej rodzaje) to praca z człowiekiem, gdzie zwierzęta wykorzystuje się w różnych aspektach – od bezpośredniego wpływu w relacjach społecznych aż po wejście w zasady ekosystemu człowieka, do którego jesteśmy ewolucyjnie dostosowani. Zoterapia, wszystkie jej rodzaje, skupia się na reakcjach ewolucyjnych, gdzie zwierzęta mogą stanowić wzór do naśladowania i reakcji. Postawą pracy zooterapeutycznej są badania neurobiologiczne oraz etologiczne – jako podstawa leczenia terapeutycznego na całym świecie w XXI wieku, w tym psychoterapeutycznego, psychotraumatycznego, socjoterapeutycznego, neurotycznego [...] zoterapia jako technika, jest bezpośrednio wpisana w proces terapeutyczny, a ćwiczenia powinny być każdorazowo dostosowane do

9,500 B.P. in Crete and cat remains have also been dated to 8,700 B.P. from Jericho. Given that, a reasonable window for cat domestication is 9,500–3,600 B.P." (Driscolla i in. 2009: 9975) (Udomowienie kota datuje się na co najmniej 3600 lat p.n.e., kiedy to odnalezione zostały obrazy kotów na grobowcach z Nowego Egiptu. Jednak najstarsze archeologiczne dowody osławiania kotów pochodzą z 9500 r. p.n.e. z Krety, a także z Jerycha, gdzie szczątki kota zostały datowane na 8700 p.n.e. Podsumowując, udomowienie kota miało miejsce w przedziale 9500–3600 r. p.n.e.); o ile nie podano inaczej, wszystkie przekłady cytowanych fragmentów wykonała autorka.

⁶ „Pierwsze koty domowe miały ograniczoną użyteczność, a proces ich udomowienia został zapoczątkowany wśród najwcześniejszych rolniczych osad neolitycznych Bliskiego Wschodu. Udomowienie żbika nastąpiło w wyniku samoselektywnego procesu, w którym izolacja reprodukcyjna ewoluowała jako skorelowany dobór skojarzony związany z wyborem siedlisk w środowisku miejskim. Eurazjatyckie żbiki zapoczątkowały udomowienie, a ich ewolucja jako zwierząt towarzyszących początkowo była procesem naturalnej, a nie sztucznej selekcji”.

tego procesu oraz do indywidualnych potrzeb osoby będącej w terapii z uwzględnieniem zasad funkcjonowania układu neurohormonalnego na poziomie genetycznym. Terapeuta stosujący techniki zooterapeutyczne, wprowadza do swojej pracy terapeutycznej ćwiczenia z wykorzystaniem potencjału zwierząt w zakresie: zaspokajania potrzeb rozwojowych; budowy prawidłowych relacji społecznych; budowy progresu rozwojowego⁷.

Pomimo tego, że największe zainteresowanie zoterapią, rozumianą jako technika wspomagająca terapię właściwą, przypada na przełom XX i XXI wieku, początki badań wskazujących na dobroczynny wpływ obecności zwierząt na ludzi sięgają XVIII wieku:

W historii rozwoju zoterapii włączanie zwierząt w proces terapeutyczny miało miejsce już w 1792 roku w szpitalu psychiatrycznym (York), gdzie pacjenci opiekowali się małymi zwierzętami. Podobny eksperyment miał miejsce w Niemczech w szpitalu w Bielefeld, w którym ludzie cierpiący na padaczkę mieli bezpośredni kontakt ze zwierzętami. Zainteresowano się również pracami dzieci na temat psa (Kurzeja et al. 2009: 86).

Zwierzętami najczęściej wykorzystywanymi w zoterapii są konie (hipoterapia), psy (kynoterapia, dogoterapia) oraz koty (felinoterapia), gdyż zaliczają się one do najpopularniejszych zwierząt towarzyszących człowiekowi. W felinoterapii najczęściej stosowanymi rasami kotów są ragdoll (dosł. 'szmaciana lalka'; kot ten jest pozbawiony agresji i łatwo poddaje się wszelkim działaniom człowieka; noszony na rękach nieruchomieje jak szmaciana lalka) oraz pozostałe rasy kotów odznaczające się łagodnym charakterem: maine coon, kot perski, kot brytyjski. Obecnie w zoterapii wykorzystuje się także alpaki i wikunie (alpakoterapia), osły (onoterapia), ptaki (awiterapia), kozy i owce (bowiterapia), a nawet gryzonie (rodoterapia).

Felinoterapia, czyli terapia z udziałem kota jest stosunkowo młodą techniką wspomagającą leczenie osób z niepełnosprawnością czy z zaburzeniami sfery psychicznej, jak np. depresja.

Prekursorką tej metody jest brazylijska psychiatra Nise da Silveira, która odkryła dobroczynny wpływ kotów na chorych, kiedy to przyprowadziła do szpitala 5 kotów i zauważyła ich zbawienne działanie na pacjentów. Nise da Silveira stworzyła w 1946 roku Zawodową Sekcję Terapeutyczną w Narodowym Centrum Psychiatrii w Rio de Janeiro, a w 1947 roku po raz pierwszy użyła terminu felinoterapia. (Bednarczyk 2017: 69; por. Skimina 2015: 10).

Terapia z udziałem kota jest coraz częściej wykorzystywaną formą terapii w hospicjach, placówkach rehabilitacyjnych, poradniach psychologiczno-pedagogicznych, w szkołach na zajęciach rewalidacyjno-wychowawczych, domach dziecka, a nawet w bibliotekach (Goleman et al. 2012: 734). Jak zauważa Daria Sawaryn (2013: 123–128):

Felinoterapia doskonale wpływa na stymulację zmysłów, co może: 1. Przyczynić się do poprawy kondycji psychofizycznej pacjentów onkologicznych. 2. W ocenie pacjentów onkologicznych felinoterapia wpływa pozytywnie na przebieg leczenia i usprawniania. 3. Felinoterapia może wpływać odprężająco i relaksująco. 4. Terapia z kotem może również motywować do podej-

⁷ Zob. zadania zoterapii w procesie rozwoju człowieka wyszczególnione przez Zespół Związku Zooterapeutów i Przewodników Zwierząt Pracujących. Por. <http://www.zooterapia.org.pl/zadania-zoterapii-w-procesie-rozwoju-czlowieka/> [10.01.2020].

mowania dalszych działań w celu poprawy swojego zdrowia i samopoczucia [...] Ćwiczenia, jakie wykonywali pacjenci w hospicjum, to m.in.: dotykanie kota, głaskanie, przysłuchiwanie się dźwiękom, jakie wydaje podczas głaskania, rzucanie mu samodzielnie zrobionych kulek z papieru, ciągnięcie za sobą sznurka, zachęcanie kota do zabaw (Sawaryn 2013: 127–128; por. Bednarczyk 2017: 72).

Felinoterapia, jako rodzaj zooterapii, może przebiegać w dwojaki sposób: jako zajęcia z udziałem kota (*Animal Assisted Activities* – AAA) oraz jako terapia z udziałem kota (*Animal Assisted Therapy* – AAT). Zajęcia z udziałem kota nie wymagają posiadania specjalizacji osoby odpowiedzialnej i mogą być prowadzone w ramach zajęć rekreacyjnych, niezaplanowanych. Natomiast terapia z udziałem kota przebiega pod kontrolą specjalisty i oczekuje się od niego konkretnego przełożenia na efekty terapeutyczne.

Aktywne zajęcia z udziałem zwierząt (AAA) polegają na sklonieniu pacjenta do ruchu poprzez zabawę ze zwierzęciem, któremu musi towarzyszyć właściciel – wolontariusz. Terapia nie jest zaplanowana, przebiega spontanicznie w nieograniczonym czasie. Najczęściej prowadzona jest w grupie. Wolontariusz nie musi prowadzić notatek ze spotkania. AAA są wykorzystywane najczęściej w ośrodkach opiekuńczych, leczniczych, a nawet w domach prywatnych. Terapię z udziałem zwierząt (AAT) prowadzi specjalista, np. fizjoterapeuta lub lekarz. Terapeuta w czasie każdej wizyty ma główny cel, który stara się osiągnąć opisując przebieg leczenia. Dzięki terapii AAT można rozwinąć funkcje psychomotoryczne i poznawcze, pamięć krótkotrwałą i długotrwałą, słownictwo, koncentrację uwagi (Goleman et al. 2012: 733).

Warto przeanalizować, jak przedstawiona została relacja kot Dewey – ludzie w kontekście felinoterapii i związanych z nią nadziei na poprawę kondycji psychicznej i fizycznej człowieka.

Felinoterapeutyczny wymiar relacji Dewey–czytelnicy i pracownicy biblioteki

Od momentu znalezienia Deweya⁸ w bibliotecznej wrzucie na książki (Myron et al. 2008: 12–13), zwierzę to stało się mieszkańcem-rezydentem biblioteki⁹ i pupilem pracujących

⁸ Imię kota nawiązuje do nazwy stworzonego przez amerykańskiego bibliotekarza Melvila Deweya dziesiętnego systemu katalogowania zbiorów bibliotecznych. W późniejszym czasie, w ramach akcji czytelniczej na wybranie imienia dla kota, Dewey otrzymał przydomek nawiązujący do postaci z filmu dla dzieci *Readmore's Books* (Czytaj-Więcej-Książek). Por. Myron et al. 2008: 34: „Jednak imię wymagało jakiegoś dopełnienia. Postanowiliśmy wymyślić coś jeszcze. Mary Walk z działu dziecięcego zasugerowała *Czytaj-Więcej*. W sobotę przedpołudniem zawsze w telewizji były filmy rysunkowe dla dzieci. Bohaterem jednego z nich był kot o imieniu *Czytaj-Więcej*, który tak zachęcał dzieci: „Czytaj książkę, a telewizję oglądaj tylko we własnej głowie”. Myślę, że stąd się wzięła dalsza część imienia. Dewey *Czytaj-Więcej*. Prawie, ale nie do końca. Dodałam jeszcze nazwisko *Książek*. Pierwsza część dla bibliotekarzy, którzy korzystają z dziesiętnego systemu Deweya. Druga dla dzieci, a trzecia dla wszystkich. Wygląd Deweya (Myron et al. 2008: 22): „Bo to był naprawdę bardzo przystojny kot. Jego sierść była mieszanką ostrego rudego z białym w delikatne ciemniejsze pręgi. Stawała się dłuższa, w miarę gdy kot dorósł. Teraz jednak była równa i gęsta, a dłuższa tylko na karku [...] No i te jego oczy, ogromne złote oczy. Jednak nie tylko wygląd stanowił o jego pięknie. Także jego osobowość”.

⁹ Goleman et al. 2012: 735: „Dopiero od niedawna zaczęto wprowadzać felinoterapię do różnych placówek zamkniętych. W USA powstał nowy program resocjalizacji więźniów za pomocą kontaktu z kotem”.

oraz przychodzących do biblioteki osób. Dewey stał się nieformalnie felinoterapeutą, gdyż jego obecność przy ludziach powodowała poprawę ich kondycji psychicznej oraz fizycznej, ponadto posiadał on bardzo cenione w felinoterapii cechy charakteru¹⁰, takie jak łagodność i brak agresji na dotykanie go przez ludzi, czy brak lęklivosti na bodźce takie jak hałas.

Nie można przecież wziąć sobie do biblioteki każdego ładnego kota. Jeśli nie będzie przyjazny, przysporzy sobie wielu wrogów. Jeśli będzie płochliwy i wszystkiego będzie się bał, nikt nie będzie go lubił, bo go lepiej nie pozna. A znów zbyt śmiały i bardzo ruchliwy narobi straszne- go bałaganu, nie mówiąc o agresywnym, który mógłby drapać i gryźć. Taki kot musi przede wszystkim lubić przebywać z ludźmi, kochać ich i sprawić, że oni pokochają jego. Innymi słowy, to musi być właściwy kot. Co do naszego kotka, byłam pewna, że to właściwy kot na właści- wym miejscu, od chwili gdy tego pierwszego ranka ze spokojem i wdzięcznością popatrzył mi w oczy. Jego serce biło spokojnie, kiedy pierwszy raz go przytulłam, a w jego oczach nie było śladu przerażenia. Zaufał mi całkowicie. A także wszystkim pracownikom. To właśnie czyniło go wyjątkowym – jego pełne, bezgraniczne zaufanie. A ja, widząc to, także mu zaufałam [...] Okazało się, że zaufaniem darzy nie tylko pracowników biblioteki, ufał każdemu (Myron et al. 2008: 20–21).

Spotkania z kotem w bibliotece nie miały zaplanowanego przebiegu, a jego relacja z osobą przychodzącą opierała się głównie na spontaniczności jego zachowania. Można więc uznać, że działania te wpisują się w pierwszy rodzaj felinoterapii, jako zajęć z udziałem kota (AAA), a nie jako przemyślana terapia (AAT). Nadrzędnym celem felinoterapii – trak- towanej zarówno jako spontaniczne zajęcia czy zaplanowana terapia – jest poprawa kondy- cji psychicznej oraz fizycznej osób mających kontakt z kotem¹¹.

W przypadku relacji kota z pracownikami biblioteki dochodziło głównie do poprawy ich kondycji psychicznej¹². Pojawienie się kota spowodowało, że osoby zajęte do tej pory jedynie wykonywaniem swoich zawodowych obowiązków, zaczęły bardziej angażować się w życie biblioteki i pogłębiać relacje międzyludzkie. Niektóre jednostki – uznawane wśród współpracowników za wycofane – okazywały się tak naprawdę otwartymi osobami, które z radością opowiadały o Deweyu i dbały o niego.

Kot stał się tematem wspólnych rozmów i jego obecność budowała poczucie wspólno- towości między bibliotekarzami.

Następnego ranka Doris Armstrong przyniosła z domu ciepły różowy koczek.

Doris była kimś w rodzaju naszej bibliotecznej babci. Wszyscy się jej przyglądaliśmy, kiedy się schyliła, podrapała kotka pod pyszczkiem, złożyła koczek i wsadziła do kartonowego pudełka. Bardzo chętnie wszedł do pudełka i podwinął łapki pod siebie [...] Ta chwilka jednak wystar- czyła: stworzyliśmy mu miejsce do życia, nasza biblioteka stała się czymś domem, a my poczu- liśmy się sobie bliscy [...] Wszyscy w bibliotece mieli dobre chęci, lecz przez lata pomiędzy

¹⁰ Przyszły kot-felinoterapeuta „musi nauczyć się częstej zmiany towarzystwa, dotykania i przytulania przez osoby obce o różnym zapachu, temperamentie i w różnym wieku”. Por. Bednarczyk 2017: 69.

¹¹ Goleman et al. 2012: 733: „Felinoterapia, najogólniej mówiąc, polega na poprawieniu kondycji psychicz- nej i fizycznej poprzez kontakt z kotem i jego opiekunem. Już sama obserwacja kota czy przebywanie w jego towarzystwie może działać terapeutycznie”.

¹² Ibid.: 735: Terapia dzieci z zaburzeniami psychicznymi. Felinoterapię u dzieci stosuje się najczęściej przy takich schorzeniach, jak: autyzm, ADHD, upośledzenie umysłowe, choroby psychiczne, zespół Aspergera oraz różnego typu zachwiania emocjonalne, jak: nieśmiałość, strach przed mówieniem, brak pewności siebie”. Por. Turner et al. 2001: 38–46 oraz Braun et al. 2009: 105–09.

pracownikami wystąpiły wyraźne podziały i zawiązały się stronnictwa. [...] Ważne również było to, że Deweya kochały nasze dzieci (w przypadku Doris były to wnuki). Nic znaczącego nie zaszło i nikt nie analizował własnych zachowań, ale na pewno jednak z chwilą przybycia Deweya napięcie pomiędzy niektórymi osobami zaczynało łagodnieć. Śmiałyśmy się swobodnie, było nam łatwiej. Dewey nas połączył. (Myron et al. 2008: 19–20; 39–40).

Pomimo podkreślenia kwestii poczucia wspólnotowości bibliotekarzy wzmocnionej przez obecność Deweya, warto zaznaczyć, że poprawa jakości psychicznej pracowników przebiegała przede wszystkim w oparciu o indywidualną relację człowiek-kot. Dewey, podobnie jak Oskar-kot będący rezydentem hospicjum w Rhode Island w USA, potrafił wyczuwać ludzkie emocje i natychmiast przychodził do osoby, która według niego potrzebowała jego obecności¹³. Poprzez kontakt Deweya z indywidualnymi pracownikami budowała się z czasem ich wspólnota.

Kiedyś biblioteka rankiem była zimna i pusta, a teraz było w niej życie. Po naszym obchodzie Dewey składał wizytę pracownikom. Jeśli ktoś miał zły ranek, zostawał z nim trochę dłużej. Jean Hollis Clark niedawno wyszła za mąż i dojazd z Estherville do Spencer zabierał jej prawie czterdzieści pięć minut. Znosiła to jednak bardzo dzielnie, gorzej natomiast odbierała wszelkie niesnaski i napięcia pomiędzy pracownikami. Jeszcze na następny dzień po czymś takim czuła się nieswojo, a Dewey zawsze wtedy starał się ją pocieszyć. Miał jakiś niezwykły dar i doskonale wiedział, kto go potrzebował. Zostawał przy takiej osobie, ale nie na długo, najwyżej pięć, dziesięć minut. (Myron et al. 2008: 36).

Szczególnemu rozwojowi podlegała więź Deweya z osobą, która jako pierwsza wyciągnęła go z zimnej skrzyni i otoczyła opieką – z Vicky Myron. Dewey spędzał z nią najwięcej czasu, gdyż z powodu sprawowanej funkcji dyrektora Vicky zostawała po godzinach w pracy. Sama obecność Deweya, a także możliwość pogłaskania go i obserwowania jego zabawy, powodowała, że Vicky mogła się odstresować¹⁴.

Dewey pomagał mi też relaksować się w pracy, gdyż miałam skłonność do nadmiernego przecierpływania się. Potrafiłam zgarbiona godzinami ślęczeć nad budżetem i sprawozdaniami, zapominając o istnieniu Deweya, póki nie wskoczył mi na kolana. (Myron et al. 2008: 41)

Vicky czując się odpowiedzialna za Deweya, po śmierci swojego ukochanego psa nie raz zabierała go do domu. W jej mieszkaniu zachodziła w kocie pewna zmiana – całą swoją uwagę skupiał głównie na samotnie wychowywanej przez Vicky Jodi. Początkowa silna więź między matką a córką uległa osłabieniu, a Jodi wchodząca w okres dojrzewania zaczynała uważać matkę za wroga. W momencie przebywania w domu Deweya, Jodi otwierała się na kontakt z matką i razem z nią bawiła się z kotem, który stał się pretekstem do ich wspólnych rozmów i wspomnień. Poprzez relację człowiek-kot poprawie ulegały także relacje między-ludzkie.

¹³ Kot Oskar wyczuwał zmiany zachodzące w ciele człowieka mającego niedługo umrzeć (zmiana ciepłoty ciała i składu chemicznego komórek) i zawsze bezbłędnie wskazywał go lekarzom, którzy mieli czas by powiadomić rodzinę chorego o agonalnym stanie pacjenta. Por. Dosa et al. 2007: 328–329.

¹⁴ Goleman et al. 2012: 735: „Ludzie zestresowani, nerwowi, podatni na wahania nastrojów i depresję dzięki kontaktom z kotem odprężali się i uspokajali, gdyż zwierzę działa kojąco i relaksująco na psychikę człowieka”.

Wiele czasu poświęcałam wtedy pracy w bibliotece, planując jej modernizację dzięki wsparciu rady miasta, zaczęłam mniej przebywać w domu. Lecz wina leżała także po stronie Jodi, która spędzała czas głównie w towarzystwie przyjaciół lub zamknięta w pokoju. W ciągu tygodnia widywaliśmy się tylko wieczorami podczas posiłku, ale nawet wtedy prawie w ogóle ze sobą nie rozmawialiśmy. Aż zjawił się Dewey. Przynajmniej to był temat, który interesował Jodi. Chętnie słuchała, co robił, kto go odwiedzał i kto się z nim bawił, a także która gazeta o nim napisała [...] Dewey laził za nią jak pies. Była jedyną osobą na świecie, od której pragnął i potrzebował uczucia. Nawet gdy przychodziła w czasie godzin pracy biblioteki, Dewey natychmiast był przy niej [...]. W towarzystwie rówieśników Jodi była wesoła i skora do wygłupów, lecz wobec mnie zachowywała powagę i dystans. Jedynie w obecności Deweya ta skorupa topniała, śmiałyśmy się oboje i było nam lekko. Czułam się wtedy tak jak za jej dawnych dziecinnych lat. Jodi i ja nie byliśmy jedynymi osobami, którym Dewey pomagał. (Myron et al.2008: 88–90).

W przypadku czytelników oraz interesantów przychodzących z zewnątrz, również dochodziło po zetknięciu się ze zwierzątkiem do poprawy ich kondycji psychicznej. Odkąd Dewey zamieszkał w bibliotece, miejsce to zaczęło kojarzyć się czytelnikom z zabawą, co wpłynęło na zwiększoną frekwencję osób odwiedzających placówkę. Do jej użytkowników należały zarówno dzieci jak i osoby starsze. Szczególnie dla dzieci obecność kota w tym miejscu stanowiła wielką atrakcję. Niektóre z dzieci przychodziły do biblioteki, aby móc zobaczyć zwierzę, którego nie miały w domu:

Dzieci podchodziły cichutko i ostrożnie, szepcząc: „Cześć, Dewey”, a potem rozlegały się piski i krzyki, gdy padała komenda: „Już dosyć, idziemy”. Deweyowi nie przeszkadzał hałas, był najspokojniejszym kotkiem na świecie. Przeszkadzało mu to, że dzieciom nie wolno było go głaśkać. Kilka dni później pewna rodzina ponownie nas odwiedziła, tym razem z aparatem fotograficznym. Mały chłopczyk, który cierpiał na alergię, siedział przy Deweyu, głaszcząc go, a jego zatroskana mama robiła im zdjęcia. – Justin nie może mieć żadnego zwierzątka – powiedziała. Nie zdawałam sobie sprawy, jak tego pragnie. Już teraz bardzo pokochał Deweya. (ibid.: 26).

W bibliotece odbywały się także lekcje biblioteczne i warsztaty, w których brały udział dzieci. Obecność Deweya powodowała, że maluchy zachowywały się grzecznie, mając nadzieję, że to właśnie je wybierze Dewey spośród pozostałych, co traktowały za wielkie wyróżnienie.

Wchodziły do biblioteki z uśmiechem na twarzy, od razu rozpoczynały poszukiwania Deweya, a gdy go odnalazły, ich radość nie miała granic. Udzielała się także rodzicom. Zdawałam sobie sprawę, że wiele z nich jest w ciężkiej sytuacji i rodzice bardzo cierpią z tego powodu [...] Wszystkie dzieci bardzo zabiegały o jego względy i do tego stopnia pragnęły towarzystwa kota, że potrafiły bardzo się kontrolować podczas naszej ‘Godziny na historyjkę’, byle tylko wtedy z nimi przebywał. W każdy wtorkowy poranek cichy szum w Okrągłej Sali przerywał nagle okrzyk: „Dewey jest tutaj!”. Natychmiast powstawał okropny harmider i każde dziecko bez wyjątku chciało go pogłaskać. – Uspokójcie się – mówiła Mary Walk z działu dziecięcego – bo będę musiała wyprosić Deweya. Zapadała względna cisza i dzieci wracały na miejsca, robiąc, co w ich mocy, by powściągnąć emocje. Kiedy już w miarę spokojnie siedziały, Dewey zaczynał się popisywać. Przechadzał się między nimi, ocierał o ich ręce i nogi, wywołując ataki śmiechu [...]. Dewey, wiedząc, że przeholował, przestawał spacerować i związał się na kolanach jednego wybrańca. Nigdy nie pozwolił się złapać i posadzić na czyichś kolanach. To on wybierał dziec-

ko, z którym chciał spędzić czas. Każdego tygodnia był to ktoś inny. Kiedy już dokonał wyboru, potrafił siedzieć spokojnie przez całą godzinę (ibid.: 75–77).

Ponadto, każde dziecko mogło spędzić w bibliotece czas na zasadach zbliżonych do świetlic szkolnych. Podczas ich pobytu kot umiał im czas oczekiwania na rodziców.

Spencer nie było wolne od takich problemów, jak alkoholizm, przemoc czy molestowanie, jednak akurat tych dzieci one nie dotykały. Ich rodzice po prostu brali dodatkowe zajęcia, by związać koniec z końcem. Rodzice, którzy wpadali tylko na chwilę, żeby zabrać dzieci, nie mieli czasu na głaskanie Deweya. Pracowali całymi dniami, musieli jeszcze przygotować posiłki i posprzątać, zanim mogli położyć się spać. Za to ich dzieci całe godziny spędzały z Deweyem. On je zabawiał i wciąż okazywał im miłość (ibid.: 91).

Wśród czytelników i użytkowników biblioteki byli także ludzie starsi. Czuli się oni wyobcowani i niepotrzebni, szczególnie w dobie kryzysu gospodarczego, który dotknął cały rejon Iowa. Z powodu przebywania w placówce kota, który wzbudzał zainteresowanie mieszkańców, także starsi ludzie zaczęli do niej przychodzić, traktując ją jako miejsce spotkania i rozmowy¹⁵.

Zauważyłam, że to się dzieje, gdy przychodzili starsi ludzie, by przeglądać gazety czy buszować między półkami. Kiedy Dewey zaczął z nimi przebywać, pokazywali się coraz częściej i dłużej zostawali. Wydawało mi się, że zaczęli bardziej o siebie dbać i staranniej się ubierali. Przedtem zawsze byli mili dla personelu, mówili „dzień dobry” i machali ręką na pożegnanie, lecz teraz nawiązywali z nami rozmowy, które niemal zawsze dotyczyły Deweya. Za każdym razem ogromnie interesowali się opowieściami o nim. Przychodzili do nas nie po to, by zabijać nudę – po prostu odwiedzali przyjaciół. Pewien starszy pan pojawiał się każdego ranka, siadał w wygodnym fotelu i czytał gazety. Wiedziałam, że niedawno zmarła mu żona i czuł się bardzo samotny. Nigdy nie uważałam go za specjalnego wielbiciela kotów, ale gdy tylko Dewey rozsiadał się na jego kolanach, starszy pan dosłownie się rozpromieniał. Już nie czytał gazety w samotności. (ibid.: 31–32).

Obecność kota powodowała integrację lokalnego środowiska mieszkańców. Ludzie stali się bardziej otwarci na drugą osobę i pomimo kryzysu ekonomicznego zachowywali pogodę ducha¹⁶.

¹⁵ Goleman et al. 2012: 735: „Terapia osób starszych, z depresją i pod wpływem stresu. Kot znakomicie sprawdza się jako towarzysz życia człowieka starego. Nie wymaga zbyt wielu zabiegów, motywuje do aktywności w postaci opieki, zmniejsza poczucie osamotnienia. Dzięki podnoszeniu, głaskaniu i przytulaniu kota mięśnie rozgrzewają się i wzrasta motywacja do pracy. Temperatura ciała tego zwierzęcia wynosi 38–39°C, co dobrze sprawdza się przy problemach z ukrwieniem, które powodują uczucie zimna w stopach i dłoniach, a głaskanie go wpływa pozytywnie na bóle reumatyczne; pomagają też w uśmierzeniu bólu, gdyż często instynktownie szukają bolących miejsc na ciele i układają się na nich. Pacjenci posiadający koty obserwowali uśmierzenie bólu głowy, brzucha czy nóg związanego z zapaleniem żył”. Por. Harris et al. 1993: 27–37.

¹⁶ Myron et al. 2008: 30: „Nie chciałabym zbyttno przeceniać tego wydarzenia i przypisywać mu wielkiego wpływu na bieg wypadków w naszym mieście, bo przecież Dewey nie stał się nagle twórcą dobrobytu w Spencer. Nie stworzył miejsc pracy. Nie ożywił w cudowny sposób gospodarki. Wiadomo, że stan permanentnego kryzysu bardzo źle działa na ludzki umysł. Wysysa z człowieka całą energię. Na okrągło zajmuje jego myśli. Należąca każdemu dziedzinie życia, jest gorszy niż zatrute jedzenie. Nasz kot przynajmniej był pewną odskocznią od tej beznadziejnej sytuacji. Był też czymś więcej. Historia Deweya poruszyła mieszkańców Spencer. Stała nam się bliska. Nas też ktoś opuścił i wyrzucił”.

Ludzie po prostu rozmawiali ze sobą – osoby starsze, matki, dzieci. Niektórzy goście przychodzili do biblioteki w określonym celu – coś sprawdzić, przeczytać gazetę, przeglądnąć stare tygodniki. Dla innych to biblioteka była celem. Lubili spędzać tam czas, czuli się pokrzepieni na duchu i ogólnie wzmocnieni. Z każdym miesiącem takich właśnie osób przybywało. Dewey nie był już sensacją. On wpisał się w naszą rzeczywistość. Ludzie przychodzili do biblioteki, by go odwiedzić. Dewey wcale się nie przyimił do wszystkich. Nie biegł do każdej osoby przekraczającej nasz próg. Ci, którzy tego chcieli, mogli go spotkać już przy samych drzwiach wejściowych. Ci, którzy nie pragnęli z nim kontaktu, przechodzili dalej i w ogóle go nie zauważali. Nasi stali goście często szukali Deweya w bibliotece, jeśli nie witał się z nimi przy wejściu. Najpierw penetrowali podłogę i wszystkie kąty, a potem górne półki (Myron et al. 2008: 74).

Wśród pozytywnych rezultatów związanych z obecnością zwierząt (zooterapii, a w tym przypadku felinoterapii) w życiu człowieka można zaobserwować:

[...] że w zaburzeniach nastroju zooterapia powoduje redukcję lęku, zmniejszenie poczucia samotności, poprawę samooceny, nastroju i codziennego funkcjonowania. U chorych na schizofrenię prowadzi do zmniejszenia lęku i objawów negatywnych. W wieku podeszłym pozytywnie wpływa na funkcje poznawcze, funkcjonowanie w grupie, powoduje redukcję drażliwości i objawów afektywnych oraz lękowych. Interakcje ze zwierzętami wpływają także na całe spektrum objawów somatycznych (m.in. obniżenie ciśnienia tętniczego i tętna spoczynkowego, poprawa profilu lipidowego, redukcja stężenia glikokortykosteroidów w surowicy krwi), co wydaje się szczególnie cenne w przypadku osób zagrożonych chorobami cywilizacyjnymi. Ponadto, zooterapia jest cennym narzędziem w rehabilitacji osób z schorzeniami neurologicznymi. Całość zmian zachodzących pod wpływem kontaktu terapeutycznego ze zwierzęciem wpływa na poprawę funkcjonowania, a w związku z tym poprawę jakości życia pacjenta (Bednarczyk 2017: 73–74).

Obecność Deweya wpływała, co prawda w mniejszej mierze, także na poprawę kondycji fizycznej osób przychodzących do biblioteki. Chęć nawiązania z nim bliższego kontaktu przez osoby niepełnosprawne powodowała, że aby móc np. pogłaskać kota, były one w stanie wykonać czynności sprawiające im wcześniej trudność. Kontakt ze zwierzęciem był więc dla nich pewnego rodzaju fizjoterapią, a niepozorna zabawa okazała się doskonałym ćwiczeniem dla nieskoordynowanych rąk czy niepewnej postawy ciała.

Pewnego ranka stałam przy ladzie i rozmawiałam z Doris, gdy nagle spostrzegłyśmy małą dziewczynkę, która do nas przydreptała. Musiała dopiero co zacząć samodzielnie chodzić, gdyż z trudem utrzymywała równowagę i bardzo niepewnie stawiała kroki, w czym na pewno nie pomagało jej to, że jej ręce z całej siły trzymały przed sobą w uścisku Deweya, jak gdyby był jej ulubionym misiem. Jego ogon i tylne łapki dotykały jej twarzy, a ruda głowa wisiała nad podłogą. Zaniemówiłyśmy z Doris z wrażenia i patrzyłyśmy, jak dziewczynka powoli i chwiejnie przemierza bibliotekę z rozbijającym uśmiechem na twarzy i z kompletnie zrezygnowanym kotem dyndającym głową w dół (Myron et al. 2008: 53).

Zachowanie Deweya przypomina sposób zachowywania się kota rasy ragdoll podczas terapii, który także jest podatny na manipulacje ze strony pacjenta i wykazuje przy tym dużą cierpliwość¹⁷.

¹⁷ Dewey był pół-długowłosym mieszańcem, lecz sugerując się zdjęciami kota zawartymi w powieści, można domniemywać, że ów mieszańiec mógł mieć w sobie geny angory tureckiej lub maine coona.

W cotygodniowym planie działalności biblioteki przewidziany był jeden dzień na odwiedzinę dzieci ze szkoły specjalnej, którym pracownicy czytali bajki. Obecność Deweya powodowała, że zazwyczaj bardzo aktywni i trudni do opanowania podopieczni, stawali się spokojni i obserwowali jego zachowanie¹⁸. Jednym z wielu dzieci uczestniczących w tych zajęciach była Crystal.

Crystal należała do najbardziej upośledzonych z całej grupy. Była śliczną jedenastoletnią dziewczynką, lecz nie mówiła i prawie w ogóle się nie poruszała. Siedziała na wózku, do którego z przodu przymocowana była drewniana tacka [...] Dewey od razu ją przyuważył, ale nie zawarł z nią bliższej znajomości. Crystal nie zdradzała żadnego zainteresowania nim – w przeciwieństwie do reszty dzieci, które za wszelką cenę chciały zwrócić jego uwagę (Myron et al. 2008: 80).

Z upływem czasu, Dewey próbował nawiązać relację z chorą dziewczynką, co spowodowało u niej nieprzewidywalną dotąd zmianę zachowania. Dziecko sprawiające wrażenie zobojętniałego na bodźce zewnętrzne stawało się aktywne jedynie w towarzystwie kota.

Dewey zaczął przychodzić do Crystal co tydzień. Gdy tylko wskakiwał na tackę, Crystal pisała i to na pewno z radości. I choć dźwięk był głośny i bardzo wysoki, Dewey nigdy nie uciekał. On wiedział, co chciała mu powiedzieć. Czuł jej radość i poruszenie, może nawet widział zmianę na jej twarzy [...] Z chwilą, gdy wózek z Crystal wjeżdżał do biblioteki, w dziewczynkę wstępowało życie. Kiedy dostrzegła Deweya, który czekał na nią przy drzwiach, natychmiast zaczynała wydawać ten dźwięk. Był o wiele głębszy niż jej dotychczasowy wysoki ton. Myślę, że wołała Deweya, a on też tak to odbierał, bo natychmiast podbiegał, gdy słyszał jej głos. Kiedy tylko wózek dojeżdżał na miejsce, Dewey wskakiwał na swoją tackę i zaczynała się eksplozja radości. Dziewczynka zaczynała pisać i na jej twarzy pojawiał się niewiarygodny, cudowny uśmiech. [...] Zazwyczaj nauczycielka Crystal podnosiła jej dłoń i pomagała pogłaskać Deweya. Ten dotyk, kontakt z jego futrem zawsze wywoływał u niej donośniejsze piski, które były oznaką wielkiej radości (Myron et al. 2008: 81).

Jak zauważa Magdalena Bednarczyk:

Terapia ze zwierzętami, jako jedna z metod pracy z dziećmi niepełnosprawnymi, dostosowywana jest do indywidualnych potrzeb i możliwości pacjenta, wspomagając jego rehabilitację. Dzięki ciepłu zwierząt osoba rehabilitowana może się wyciszyć oraz zrelaksować. Pogodne usposobienie zwierzęcia i jego otwartość na człowieka jest niezbędnym warunkiem do pracy z dzieckiem niepełnosprawnym zarówno w sferze intelektualnej, jak i ruchowej (Bednarczyk 2017: 71).

¹⁸ Myron et al 2008: 79–80: „Od dawna raz w tygodniu do biblioteki przychodziły dzieci ze szkoły specjalnej na ‘Godzinę na historyjkę’. Zanim pojawił się Dewey, dzieci trudno było ujarzmić. Takie wielkie wyjście ze szkoły raz w tygodniu było dla nich przeżyciem i dawało się nam we znaki, bo dzieci krzyczały, pisały, skakały i nieustannie się przemieszczały. Poprawa nastąpiła za sprawą Deweya [...]. Miały trudności z głaskaniem Deweya, gdyż prawie wszystkie były niepełnosprawne. Jemu wcale to nie przeszkadzało. Jeśli tylko panował względny spokój, Dewey potrafił spędzić z nimi całą godzinę. Chodził wokół sali, ocierał się o ich nogi, wskakiwał im na kolana. Dzieci były tak na nim skoncentrowane, że nic innego do nich nie docierało”.

Autorka książki i świadek opisywanych wydarzeń stwierdziła, że po kontakcie z kotem nastąpiła u dziewczynki znacząca poprawa: „Przysięgam wam, że pewnego dnia udało mi się przez moment nawiązać z nią kontakt wzrokowy” (Myron et al. 2008: 81).

Podsumowanie

Obecność Deweya wśród lokalnej społeczności Spencer oraz możliwość odwiedzenia go w Bibliotece Publicznej – pomieszczeniu architektonicznie zamkniętym, lecz otwartym na czytelnika i jego indywidualne problemy, spowodowała widoczną poprawę kondycji psychicznej pracowników oraz czytelników, a także – choć w mniejszym, ale widocznym stopniu – poprawę kondycji fizycznej osób niepełnosprawnych. Poprawa zdrowotna na tle psychicznym i fizycznym stała się możliwa dzięki specyficznemu, spontanicznemu zachowaniu Deweya, które było zbliżone do felinoterapeutycznych zajęć z udziałem kota. Łagodne usposobienie, brak agresji na bodźce zewnętrzne oraz duża podatność na manipulacje ze strony ludzi powodowała, że Dewey stał się doskonałym kandydatem na kociego terapeutę.

Bibliografia

- Bednarczyk, Magdalena 2017. „Felinoterapia jako forma wsparcia włączenia społecznego i rehabilitacji osób niepełnosprawnych”. *Student Niepełnosprawny* 17(10): 67–75.
- Braun Carie et al. 2009. „Animal-assisted therapy as a pain relief intervention for children”. *Complementary Therapies in Clinical Practise*, nr15(2): 105–109.
- Dewey to kot wielkim sercu, który zamieszkał w bibliotece, dał nowe życie małemu miasteczku i zdobył sympatię ludzi na całym świecie 2008. Ulotka promocyjna książki. Kraków: Znak. http://www.kocidom.waw.pl/images/ksiazki_czasopisma/dawey.pdf [10.01.2020]
- Dosa, David M. 2007. „Day in the Life of Oscar the Cat”. *The New England Journal of Medicine* 357(4): 328–329.
- Driscolla, Carlos A. [&] David W. Macdonald [&] Stephen J. O’Brien 2009. „From wild animals to domestic pets, an evolutionary view of domestication”. *PNAS* 106 (suppl. 1): 9971–9978.
- Goleman, Małgorzata et al. 2012. „Felinoterapia jako alternatywna forma terapii z udziałem zwierząt”. *Medycyna Weterynaryjna* 68 (12): 732–735.
- Harris, Marilyn D., Jennifer M. Rinchart, Julie Gertsman 1993. „Animal-assisted therapy for the homebound elderly”, *Holistic Nursing Practice* nr 8 (1): 27–37.
- Kurzeja, Anna [&] Joanna Godawa 2009. „Wykorzystanie zooterapii w terapii pedagogicznej na przykładzie terapii z udziałem psa”. *Chowanna* 1: 85–96.
- Myron, Vicky [&] Brett Witter 2008. *Dewey: Wielki kot w małym mieście* [Dewey: The Small-Town Library Cat Who Touched the World]. Tłum. Maria Makuch. Kraków: Znak.
- 2011. *Dziewięć wcieleni kota Deweya* [Deweys’ Nine Life] Tłum. Ewa Bolińska-Gostkowska et al. Kraków: Znak.
- Sawaryn, Daria 2013. „Felinoterapia w usprawnianiu pacjentów onkologicznych”. *Medycyna Rodzinna* 4: 123–128.
- Skimina, Bogusława 2015. „Futrzący lek”. *Dla Nas. Czasopismo Środowisk Działających na Rzecz Osób Chorujących Psychiczenie* 33: 10.

- Swan, Madeline 2015. *Historia kotów*. Tłum. Miłosz Wojtyna. Kraków: Znak.
- Thomson, Andrea 2013. „What’s the most popular pet?”. *Live Science*. Publikacja on-line: <https://www.livescience.com/32415-whats-the-most-popular-pet.html> [10.01.2020].
- Turner, Dennis C. [&] Gerulf Rieger 2001. „Singly living people and their cats: a study of human mood and subsequent behavior”. *Anthrozoös* 14: 38–46.
- Zadania zooterapii w procesie rozwoju człowieka* [b.d.]. Katowice: Zespół Związku Zooterapeutów i Przewodników Zwierząt Pracujących. Publikacja on-line: <http://www.zooterapia.org.pl/zadania-zooterapii-w-procesie-rozwoju-czlowieka/> [10.01.2020].